Przegląd Kościelny

Nr. 7. Poznań, 14 Sierpnia 1884. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Przyczyny Unii Brzeskiéj z r. 1596

napisał

ks. prałat Likowski.

(Dokończenie.)

Rozdział III.

Stosunek Cerkwi ruskiéj do patryarchatu Carogrodzkiego w tymże czasie. — Konkluzya.

Najnaturalniejszą zdawaćby się mogło rzeczą, że dzieło reformy, w zupełnym rozstroju znajdującego się Kościoła ruskiego, winien był podjąć przedewszystkiem macierzyński jego Kościół Carogrodzki. Ale aby takiego dzieła dokonać, trzeba było samemu Kościołowi Carogrodzkiemu stać na odpowiedniéj swemu stanowisku wysokości moralnéj i naukowéj. Tymczasem pod jednym i drugim względem przedstawia patryarchat konstantynopolitański w owym czasie najsmutniejszy widok. Dawnego ascetyzmu, z którego w pierwszych wiekach Wschód słynął, i dawnéj rozległéj i głębokiéj nauki Ojców wschodnich Kościoła śladu nie pozostało tak w konstantynopolitańskim jak w innych wschodnich patryarchatach w wieku XVI. Jeżeli już przed zdobyciem Konstantynopola przez Turków w polowie wieku XV, od czasu odszczepienia się Kościoła Wschodniego od Zachodniego, Kościół Wschodni zaledwie kilku głośniejszego imienia wydał teologów; to po ujarzmieniu Cesarstwa i Kościoła Wschodniego przez muzułmanizm niewiele wyżéj pod względem naukowym stał od Cerkwi ruskiéj, a pod względem moralnym bodaj czy zepsucie i korrupcya głębiej jeszcze we wszystkie warstwy społeczeństwa greckiego, w szczególności zaś hierarchii kościelnéj greckiéj nie wniknęły jak w Cerkwi ruskiéj. Rakiem toczącym ówczesną grecką hierarchię kościelną było świętokupstwo ogarniające wszystkie téj hierarchii szczeble. Patryarchowie inaczéj jak za okupem pieniężnym na stolicę patryarchalną nie wstępowali. Z początku płacili Sułtanowi za swą godność rocznie po 1000 dukatów, a z czasem wzrosła ta roczna opłata do 3500 czerw. zł., przez to, że chciwi godności patryarszéj kapłani greccy wzajemnie ofertą Porcie czynioną coraz wyżéj się podbijali. Rzadko też który patryarcha długo na swéj stolicy posiedział; nie mogąc zrównać więcéj dającemu musiał z tronu ustępować, czy chciał czy nie chciał. Ztąd trudno było nieraz osądzić, kto był prawdziwym i prawowitym patryarchą, bo obok dzierżącego władzę stał drugi lub dwóch, nawet trzech innych do téj władzy roszczących pretensye, jako nieprawnie onéjże pozbawieni. Tak w czasie, o którym piszemy, z patryarchą Jeremiaszem II spierał się od r. 1572 wypędzony Metrofan III poprzednik jego, potem Pachomiusz i Teolept, a wszyscy czterej ubiegali się o łaskę haremu, jako najpewniejszą rękojmię zaspokojenia swéj ambicyi. [1]

[1]) Pitzipios, *L'Eglise Orientale*, Rome 1855, tom III, str. 82 następ. — Hergenröther, *Handbuch der allgem. Kirchengesch.* om II, str. 476. Freiburg 1877.

Nie potrzeba pewno dodawać, że patryarchowie dochodzący w taki sposób do swéj godności, starali się na podwładnem sobie duchowieństwie odbić sumy na osiągnienie godności wydane, że dostojeństwa biskupie i niższe beneficya rozdawali nie tym, którzy byli godniejsi, lecz którzy lepiéj zapłacili. — Warto też posłuchać, co o stosunkach w Kościele greckim w owym czasie współczesny a tak poważny świadek Hipacy Pociej, podówczas jeszcze Władyka Włodzimierski do Wojewody Kijowskiego, księcia Konstantego Ostrogskiego pisze, wykazując mu, że nie ma się co spodziewać po Cerkwi Carogrodzkiéj odrodzenia Cerkwi ruskiéj. „Nie baczę, są słowa jego, żeby Cerkiew grecka przez te kilka lat przeszłych (t. j. od czasu jak sam książę uznawał potrzebę zgody z Rzymem) świątobliwszą i lepszą bydź i w postępkach jakich świętych pomnożyć się miała, ale co daléj to gorzéj niszczeje i do wielkiéj nieumiejętności i grubiaństwa przychodzi; gdzie między starszymi i dozórcami kościelnymi nic innego jedno łakomstwo, świętokupstwo, nieprawda, nienawiść, potwarze, upór, pycha, nadętość i inne złości panują tak bardzo, że téż ani niewolą pogańską ściśnieni polepszyć albo upokorzyć się nie chcą. O naukach w piśmie św. i innych świeckich ćwiczeniach — tego już ani pytaj. Doktorów, kaznodziejów dobrych między nimi i ze świecą nie naydziesz, y owszem kazania za herezyą papiezką sobie poczytują, pokrywając swoją nieumiejętność.... Pójdźmyż do stanu mniszego, tam ani posłuszeństwa ani grozy prawey nie masz; bo jako wściekli bez woli starszych swoich po świątu biegają, szukając sytszey strawy.. Każdy to jawnie baczyć może, iż tego ś. mniskiego stanu od Bazylia W. fundowanego tylko tytuł albo cień jakiś pozostał, ale rzecz sama ogółem przepadła, bo mnodzy z nich z klasztorów pouciekawszy, a stawszy się biegunami tylko pieniądze bałamutnemi powieściami zbierają, szalbierzą.... co nie tylko w prostych, ale w kim większym doznaliśmy tego, jaką pamiątkę po sobie zostawił w tych krajach Gabryel, patryarcha Achrydoński, który jako przekupnik jaki w kramie, rozkładając towary swoje targował, tak on święte rzeczy, rozgrzeszenia wielkie i małe targiem przedawał... na co wszystko samem oczywiście w Brześciu patrzył.“ [1])

I w téj mierze z latami nic na korzyść w Konstantynopolu się nie odmieniło. Kilkanaście lat późniéj, bawiąc tamże Melecy Smotrzyski poznał wcale nie lepsze stosunki od wyżéj opisanych przez Hipacego Pocieja. Opowiada on, że za jego bytności w Konstantynopolu jeden z tamtejszych nauczycieli Mathfiey, hieromonach, Ateńczyk, czynił w przytomności kilku metropolitów tymże wymówki, że nie ci na stolicach biskupich i metropolitalnych sadzeni bywają, którzy są w zakonie Bożym i w umiejętnościach ćwiczeni, lecz byle kto miał brodę a kaletę, wnet Episkopem zostaje. Za tę przymówkę nie miłą biskupom, ale najsłuszniejszą z patryarchii wyjechać musiał. Daléj donosi Smotrzyski, że sam trzech metropolitów poznał, któ-

[1]) *Antirrisis*, str. 194 i 195.

rzy pisać nie umieli. Dziś błazen, jutro nieraz zostawał metropolitą, dodaje.[1]) Ci zaś z pomiędzy wyższego duchowieństwa, którzy mieli nieco więcéj wykształcenia, byli w części zarażeni nowinkami Wittembergskiemi lub Genewskiemi, gdzie teologiczne pobierali nauki.[2]) Rozpowszechniony podówczas w Grecyi katechizm Gargana, który poznał za swego pobytu w Konstantynopolu Smotrzyski, nie mało w sobie błędów Luterskich zawierał. Też błędy jawnie z ambony w obec patryarchy (Cyryla Lukarisa) jako rzekome artykuły wiary Wschodniego Kościoła bezkarnie głoszono, na czem ogół duchowieństwa ciemnego się nie poznawał.[3])

W takich warunkach nie tracił nic na tem Kościół ruski, że Stolica patryarch. Konstantynop. po soborze Florenckim przez stokilkadziesiąt lat, tj. aż do r. 1586 najwyższą obojętność na losy jego okazywała. Związek jéj z tym Kościołem ograniczał się przez cały wspomniany czas na tem, że mianowani przez króla metropolici Kijowscy, bądź osobiście bądź przez posłów, żądali w Carogrodzie zatwierdzenia swéj godności. Dopiero w r. 1586, bądź w skutek coraz częstszych skarg na zupełne rozprzężenie karności w Cerkwi ruskiéj, bądź z obawy przed propagandą katolicką w łonie Kościoła ruskiego rozpoczętą z przybyciem Zakonu Jezuickiego na Litwę, zjeżdża na Ruś osobiście w imieniu patryarchy Carogrodzkiego patryarcha Antyocheński Joakim, aby wejrzeć w stan wewnętrzny Cerkwi ruskiéj i niedostatkom jéj wedle możności zaradzić. Lecz Joakim więcéj pamiętał o kweście, aniżeli o reformie Cerkwi. — Dwa lata późniéj przybywa za nim sam patryarcha Konstantynopolitański Jeremiasz II, z okazyi podróży do Moskwy i w powrocie z Moskwy. Jeremiasz zdawał się być ożywiony chęcią i wolą wniknięcia w potrzeby Cerkwi, usunięcia z niéj nadużyć i zgorszeń i zaradzenia na przyszłość złemu. Zygmunt III przychylnie przyjął zamiar jego i osobnym uniwersałem z dnia 15 lipca 1589 r. upoważnił go do reformy Cerkwi ruskiéj. „Gdy patryarcha Jeremiasz, są słowa uniwersału, służebników swych w Polsce odwiedził, daję mu władzę wglądać we wszystkie sprawy cerkiewne według przepisów posłuszeństwa greckiego; ma sądzić i karcić duchownych od najmniejszego do najwyższego; ani duchowny ani świecki urząd nie mają mu w tem przeszkadzać.“ Uniwersał ten glejtem bezpieczeństwa nazwany, ogłoszony był na rozkaz królewski ludowi ruskiemu na targowiskach i w cerkwiach.[4])

Trudno zaprzeczyć, że Jeremiasz więcéj aniżeli Joakim pod względem reformy dla Cerkwi ruskiéj uczynił; lecz i jego rozporządzenia reformatorskie noszą na sobie piętno korrupcyi Bizantyńskiéj. Uczynił, co koniecznie uczynić trzeba było pod naciskiem opinii publicznéj, nie chcąc się podać w zupełną ohydę. Złożył z urzędu nikczemnego metropolitę Dziewońkę, bo szlachta i duchowieństwo podnosili jeden głos skargi i oburzenia przeciw niemu, i podobną zagroził karą biskupowi Pińskiemu, gdyby dłużéj w swéj dyecezyi cierpiał kapłanów dwużeńców. Zabronił nadto na przyszłość dopuszczać do funkcyi duchownych kapłanów i zakonników przybłędów z Grecyi, gromadnie każdego roku Ruś nachodzących i udających różne godności, których nie posiadali, bo tego także zbyt natarczywie się domagano. I wreszcie nakazał biskupom ruskim odprawiać co rok synody prowincyonalne.[5])

Oto wszystko, co w interesie reformy Cerkwi ruskiéj Jeremiasz za swego pobytu na Rusi dokonał. Pojmujemy dobrze, że od razu wszystkim niedomaganiom nie mógł zaradzić zwłaszcza tam, gdzie tyle było do naprawy. Ale znów z drugiéj strony, podejmując jakąkolwiek reformę, niechby przynajmniéj sam nie był równocześnie przykładał ręki do zniweczenia nieomal w samym zarodku tego dobrego, któremu dawał początek. A niestety trzeba to powiedzieć o pobycie Jeremiasza na Rusi.

Z pobytu swego na Rusi a pewno i z referatów, które przez swoich wysłańców z Rusi odbierał, nie mógł nie powziąść obawy, że rychléj czy późniéj ta cząstka owczarni z pod jego władzy i opieki pasterskiéj się usunie. Sam np. naocznie się przekonał, że ogół szlachty ruskiéj, zasmuconéj zupełnym rozstrojem Cerkwi, nie zadowolony był z pasterzy swoich, i dość głośno się odzywał z pogróżką przejścia do obrządku łacińskiego, jeżeli prędko większy ład w niej nie zapanuje. Spełnienie tej pogróżki przedstawiało się tem bliższem pod wpływem pracy, jaką w tym kierunku Zakon Jezuicki od kilku lat, osobliwie w Wilnie, z wielką gorliwością rozwijał, tak przez założoną świeżo Akademię i przyłączone do niéj w r. 1588 papiezkie Kollegium, dla kształcenia młodzieży ruskiéj, za staraniem posła pap. Antoniego Possewina, S. J. fundowane, jak przez dzieła naukowe i polemiczne, które przeciw schizmie Jezuici ogłaszali. Z pomiędzy tych pism jedno mianowicie w r. 1577 wydane przez najznakomitszego Polski i Zakonu kaznodzieję, ks. Piotra Skargę: *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o Greckiem od téj jedności odstąpieniu*, dedykowane księciu Konstantemu Ostrogskiemu, powszechną na siebie na Rusi w kołach oświeceńszych zwróciło uwagę, i przez wielu czytane dawało ludziom myślącym powód i okazyę do zastanowienia się nad korzyściami, jakieby z połączenia się Cerkwi ruskiéj z Kościołem rzymskim na Cerkiew spłynęły. Sam książę Ostrogski, jak to pokazuje list jego wyżéj wspomniany, a pisany do Biskupa Hipacego Pocieja, zdawał się pod wrażeniem przeczytanéj książki wcale nie być przeciwnym Unii, z Possewinem w ciągu roku 1582 o tym przedmiocie konferował, i do Rzymu do Ojca św. w téj sprawie jechać zamierzał, nawet o pożytku Unii ze Stolicą Ap. z samym patryarchą w r. 1589 miał mówić. Patryarcha, słysząc takie chociaż tylko mimochodem uczynione napomknienie o potrzebie Unii z ust człowieka, którego słusznie za główny filar schizmy na Rusi poczytywał, nie mógł nie przejąć się obawą o przyszłość jéj na Rusi, i dlatego więcéj dla pozoru niektóre czynności reformacyjne podjął, a w gruncie rzeczy nie tyle o reformę Cerkwi dbał, jak raczéj o zabezpieczenie schizmy i o utrudnienie przeprowadzenia Unii. W téj mierze zaś okazał prawdziwie Bizantyńską przebiegłość. — Pragnąc szczerze reformy, byłby powinien wzajemne stósunki Episkopatu tak uregulować, o ile to w mocy jego było, aby zgodność i harmonia w działaniu mogła była między biskupami pojedyńczymi panować; tymczasem téj zgodności i harmonii lękał się widocznie Jeremiasz. Biskupi zgodnie działający mogliby bowiem więcéj jeszcze Unię w powietrzu już wiszącą[1]) przyspieszyć; więc wolał wśród nich rzucić zarzewie podejrzliwości, zazdrości i niezgody. Mianując niechętnie następcą złożonego z metropolii Dziewońki Michała Rahozę, którego podejrzywał o skłonność ku Unii,[2]) uniknąć jednak nie mogąc téj nominacyi, aby się nie sprzeciwić życzeniu króla, ustanowił równocześnie sufragana jego Biskupa Łuckiego Cyryla Terleckiego exarchą z władzą równą nieomal metropolitalnéj i owszem poniekąd zwierzchnią ponad metropolitę,[3]) i tak de facto

---

[1]) *Exaethesis*, Expostulatia II.
[2]) *Hergenrother*, l. c. str. 476.
[3]) *Exaethesis*, we wstępie.
[4]) Szaraniewicz Dr., *Patryarchat Wschodni w obec Kościoła rusk.*, w Sprawozdaniach Wydz. hist. Akad. Umiejętn. Krak., tom VIII., str. 285.
[5]) *Akty Zapadn. Rossji* tom IV, nr. 17, 20, 149.

[1]) *Sprawozdania Wydz. histor. Akad. Umiejętn. w Krakowie*, tom VIII str. 306 w uwadze (Patryarchat Wschodni p. Szaraniewicza).
[2]) *L. C.*, nr. 149.
[3]) *Akty Zapadnoj Rossji*, tom 1, str. 238 i 239 i *Patryarchat Wschodni*, Szaraniewicza l. c. str. 297.

dwóch na raz dał Cerkwi ruskiéj metropolitów, celem wywołania wzajemnéj zazdrości i niechęci.

Nie ufając zaś szlachcie, któréj i tak już część niemała odpadła była podówczas do protestantyzmu, postanowił oprzeć się głównie na żywiole mieszczańskim; więc popierał zakładanie bractw cerkiewnych po miastach i tym bractwom przyznawał przywileje, zabezpieczające ich niezależność od miejscowéj zwierzchności duchownéj, a nawet dawał im władzę nadzoru nad niższem i wyższem duchowieństwem, co gorsza władzę ekskomunikowania samego metropolity, gdyby im się zdawało, że tenże występne wiedzie życie, a mianowicie Cerkwi starożytnéj się sprzeniewierza, przez co oczywiście do reszty podkopał i tak już osłabioną powagę władzy i godności Biskupiéj.[1])

Wreszcie wbrew własnym reskryptom, wydanym z Wilna dnia 1 sierpnia r. 1589 i z Zamościa dnia 6 sierpnia tegoż roku, a zabraniającym przypuszczać do duchownych funkcyi zakonników i księży ze Wschodu przybywających, sprowadził na Ruś mnogi zastęp dygnitarzy duchownych, Greków rodem, i rozdał między nich bogatsze monastery i prebendy, ażeby za to pilnowali jego interesów, a w szczególności dochodów.[2])

To też jeżeli w pierwszéj chwili jakąkolwiek przywięzywano nadzieję lepszéj przyszłości Cerkwi do jego przyjazdu na Ruś — teraz gdy Ruś opuszczał, na któréj zresztą nie długo pobawił, ogólne opanowało rozczarowanie wszystkich szczerze pragnących dobra Cerkwi jak niemniéj przeświadczenie, że zbawienie Cerkwi z Konstantynopola nie wyjdzie.

Czuł się zawiedzionym rząd Zygmunta III, czuła się zawiedzioną szlachta ruska i czuł się mianowicie zawiedzionym Episkopat ruski, którego znaczenie i powaga w Cerkwi i narodzie przez przywileje przyznane Bractwom stauropigialnym do szczętu zniweczone zostały.

Trzeba więc było szukać ratunku gdzieindziéj. Ratunek jedyny pozostawał w połączeniu z Kościołem Rzymskim, czyli w uznaniu głową Cerkwi w miejsce patryarchy Carogrodzkiego, Papieża rzymskiego. Ten środek ratunku był zresztą wskazany zarówno przeszłością Cerkwi ruskiéj jak greckiéj. Cerkiew ruska była założona w jedności z Rzymską i przynajmniéj cały pierwszy wiek swego istnienia w niéj przetrwała; na soborze Florenckim na nowo choć na krótko tę jedność nawiązała. Powrót więc do niéj w opisanych powyżéj stósunkach był rzeczą bardzo naturalną i zalecającą się tem więcéj, że sąsiadujący z Cerkwią Kościół Łaciński od soboru Trydenckiego jak na całym Zachodzie, tak nie mniéj w Polsce najszczęśliwszą w łonie swojem przeprowadził reformę i nowem zdumiewającem trysnął życiem. W Polsce w szczególności była to chwila, kiedy potężny za Zygmunta Augusta wpływem i liczbą zwolenników, zwłaszcza wśród szlachty polskiéj i ruskiéj, protestantyzm już się miał ku schyłkowi, a ogół odstępnych od Kościoła synów już był na łono jego powrócił. Dla inicyatorów Unii była więc podstawa do uzasadnionéj nadziei, że zbratanie i ściślejsze połączenie się Cerkwi z Kościołem łacińskim przez tak zwaną Unię nie będzie bez rzetelnego dla niéj pożytku.

Atoli wyznać trzeba, i to wyznanie za nową posłużyć może oznakę niskiego podówczas upadku Cerkwi, że pierwsza myśl Unii nie wyszła z łona Cerkwi lecz zkądinąd. Reprezentanci Cerkwi przyjęli dopiero tę myśl jako podsuniętą sobie przez osoby stojące po za ich Cerkwią. — Pierwsi co ją z prawdziwą gorliwością pasterską podnieśli, a powagą rozumu i nauki poparli, byli Jezuici, osobliwie Jezuici Wileńscy. Nietylko w wykładach naukowych, miewanych z katedr istniejącéj od czasów Stefana Batorego w Wilnie akademii myśl tę poruszali, mając przed sobą nie małą cząstkę młodzieży ruskiéj, nietylko do téj myśli wracali na ambonie, otoczonéj zawsze licznymi słuchaczami, ale myśl tę ze stanowiska naukowego i praktycznego rozprowadzali w pismach, dla szerszéj publiczności przeznaczonych. Mamy zaś na pamięci głównie dwóch z tego czasu pisarzy Jezuickich: ks. Piotra Skargę, rektora Kollegium i Akademii Wileńskiéj, i ks. Benedykta Herbesta, mieszkającego wówczas w Kollegium Lwowskiem. Pierwszy ogłosił r. 1577 wyżéj wspomniane z wielką nauką, a większą jeszcze wymową napisane dzieło: *O jedności Kościoła Bożego*, drugi r. 1586 w Krakowie: *Wiary Kościoła Rzymskiego wywody y Greckiego niewolstwa historya*. Pierwsze osobliwie dziełko sprawiło ogromne wrażenie. Dedykowane księciu Konstantemu Ostrogskiemu nie mogło ujść jego uwagi. Po raz pierwszy pobudziło ono ludzi myślących do zastanowienia się nad schizmą i jéj stosunkiem do Kościoła rzymskiego, do roztrząsania punktów spornych między jednym a drugim Kościołem. Przywódzcy schizmatyckiéj Cerkwi tępili je wprawdzie, nie zdołali jednak zniszczyć go całkiem i nie dopuścić do rąk wielu. Inni wystąpili do polemiki, jak Ostrogski kleryk Wasili, który w roku 1586 ogłosił w języku ruskim: *O jedinoj istinnoj wierie prawosławnoj i o świątoj sobornoj apostolskoj Cerkwi*,[1]) broniąc schizmy przeciw Kościołowi rzymskiemu. Dzieło to nietylko nie ubiło sprawy, ale zaostrzyło u niejednego ciekawość do dalszego badania, a tem samem torowało drogę myśli o Unii do serc coraz większéj liczby Rusinów świeckich i duchownych.

Silny także popęd zwłaszcza wyznawcom Kościoła łacińskiego a w szczególności Członkom Zakonu swego na Rusi do pracy nad przeprowadzeniem Unii dał Possewin, który jako poseł papieża Grzegorza XIII (r. 1581) do Stefana Batorego i do Moskwy do cara Iwana IV, miał na miejscu sposobność poznać bliżéj stósunki Cerkwi ruskiéj i stan jéj wewnętrzny. Wysłany był przez papieża r. 1581 do Cara Iwana IV, na żądanie tegoż, ażeby dokonać Unii Kościoła moskiewskiego z Rzymem, przekonał się jednak niebawem, że Car na seryo o tem nie myślał, że miał inne ukryte cele polityczne, które za pośrednictwem Stolicy Ap. chciał podstępnie przeprowadzić. Rozczarowany pisał do papieża (d. 29 września 1581) że, chcąc kiedyś Moskwę pozyskać dla Kościoła, trzeba pierwéj Ruś pod panowaniem polskiem zostającą nawrócić. I w tym celu radził naprzód papieżowi, aby do Władyków ruskich listem pasterskim się odezwał, wzywając ich do Unii, i aby razem z tym listem wysłał jakiego biegłego i roztropnego teologa do tychże władyków, któryby przez rozmowy i dysputy o błędach schizmatyckich ich oświecał. Sam bowiem przekonał się z rozmów, jakie miał z niektórymi panami ruskimi, że konwersya Rusi nie byłaby tak trudną, gdyby tylko Ruś miała więcéj światła, zwłaszcza gdyby więcéj wychodziło książek ruskich w téj materyi w Wilnie, o co sam przyobiecał się postarać.[2])

Pomiędzy tymi panami ruskimi, z którymi Possewin o Unii rozprawiał, był także książę Konstantyn Ostrogski, jak to tenże sam w liście jednym, do Hipacego Pocieja w r. 1593 pisanym, wyznaje.

Daléj radzi Possewin papieżowi utworzyć Kollegia w Wilnie i w Rzymie dla kształcenia młodzieży ruskiéj w duchu katolickim i posyłać swoim kosztem młodzież zdatniejszą ruską na akademie Pragską i Olomuniecką. Im większy będzie, pisze, zastęp młodzieży duchownéj Ruskiéj w duchu

---

[1]) *L. c.* str. 289 i *Wremiennik Instytutu Stauropig.* we Lwowie r. 1869.

[2]) *Akty Zapadnoj Rossji*, tom IV, str. 27 i 28, i *Patryarchat Wschodni*, Szaraniewicza l. c. str. 290 i 291.

[1]) *Pamiatniki polemiczeskoj Litieratury*, kniha II, str. 601 do 938.

[2]) Antonii Possevini S. J. *De rebus Moscoviticis alter Commentarius*, str. 24. — Vilnae 1586.

katolickim gruntownie wykształconéj, tem pewniejsze będzie powodzenie Unii na Rusi. [1]) Jakoż Kollegium Wileńskie dla młodzieży ruskiéj już w r. 1582 przyszło do skutku, a w Rzymie ufundował papież w tymże czasie kilka wolnych burs dla téjże młodzieży w Kollegium Greckiem.

Pod temi wpływami przejął się zwolna i król Zygmunt III myślą o potrzebie Unii, i tę myśl najzupełniéj podzielał wielki i mądry kanclerz jego Jan Zamoyski. Trzeci w spółce z nimi, całą duszą jedności Cerkwi ruskiéj z Kościołem rzymskim pragnący, był Bernard Maciejowski, wówczas biskup Łucki, a więc wśród Rusi biskupstwo swoje dzierżący. Ci trzej ostrożnie i mądrze, przecież bez jakiegokolwiek niedozwolonego nacisku nad przeprowadzeniem Unii daléj pracowali. Więcéj naprzód wysuniętym w téj pracy był Maciejowski, którego głównem zadaniem było zbliżyć się do Episkopatu ruskiego i w duchu Unii na niego wpływać. W całym ówczesnym Episkopacie polskim nie można było lepszego wyboru zrobić. Maciejowski łączył z gorliwością pasterską wielką roztropność, bystrość umysłu niezwykłą, i pewien zmysł polityczny. Szczegółowe opowiadanie dziejów Unii Brzeskiéj okażą też jak wielką miał zasługę w doprowadzeniu jéj do skutku.

Przecież gdyby w tym czasie nie były zaszły dwa wypadki, o których niebawem będzie mowa, wątpić się godzi, czyby z jednéj strony król Zygmunt III był ostatecznie jako otwarty zwolennik Unii wystąpił, kiedy Stefan Batory zaledwie kilka lat pierwéj nie miał odwagi domagać się od Rusinów przyjęcia Kalendarza Gregoryańskiego i po kilkakroć zabraniał władzom niższym zmuszać ich do tego — a z drugiéj strony nie mniejsza zachodzi wątpliwość, czyby Episkopat ruski był się zdecydował zerwać zależność hierarchiczną od Konstantynopola i uznać głową swoją papieża.

W roku 1589, kiedy patryarcha Carogrodzki, Jeremiasz, przyciśniony potrzebą pieniężną udawał się do Moskwy, car Teodor, korzystając z jego kłopotów pieniężnych, wymógł na nim za wysoką opłatą ustanowienie patryarchatu w Moskwie. Nowo mianowany patryarcha Job, którego niebawem reszta patryarchów Wschodnich uznała, przybrał od razu tytuł patryarchy wszystkiéj Rusi i wszystkich krajów północnych. Miał więc widocznie pretensye do juryzdykcyi nad Kościołem ruskim pod panowaniem polskiem. Łatwo było obliczyć, jakie niebezpieczeństwo wywiązać się ztąd mogło dla Polski; i na jak zgubne wpływy polityczne duchowieństwo ruskie byłoby przez to narażone, przy znanéj powszechnie zawisłości Cerkwi moskiewskiéj od władzy świeckiéj, gdyby Kościół ruski w Polsce był wstąpił w zależność od patryarchów moskiewskich, a uniknąćby się to na długo nie było dało, gdyby nadal pozostał w schizmie. Przecież tajnem nie było nikomu w Polsce, że ludność ruska i tak od dawna lgnęła sympatyami swojemi do Moskwy, jako wyznającéj jednę z nią wiarę, i że w czasie wojny Iwana z Batorem publiczne modły za powodzenie oręża moskiewskiego w cerkwiach swoich odprawiała. [2]) Interes zatem polityczny, połączony z interesem i przekonaniem religijnym, wymagał, aby się nie ociągać z dziełem Unii i akcyę w tym kierunku ile możności przyspieszyć. Zamoyski widząc jasno niebezpieczeństwo, grożące krajom ruskim Polski, próbował na razie wymódz na patryarsze Jeremiaszu wracającym z Moskwy ustanowienie osobnego patryarchatu ruskiego w Kijowie. Sprowadził patryarchę do Zamościa i 2000 dukatów wcisnął mu do ręki. Ale mądry Grek związany zresztą zobowiązaniami względem Moskwy wymknął mu się zręcznie. — Trzeba więc było wrócić do pierwszéj myśli, do Unii, nad któréj przygotowaniem nie przestawał pracować Biskup Łucki, Maciejowski, starając się przeważnie o pozyskanie Biskupów ruskich.

Zjednanie Biskupów ruskich dla sprawy Unii ułatwił Maciejowskiemu i rządowi polskiemu sam patryarcha Jeremiasz. Nie dość bowiem, że sobie biskupów zraził za swego wśród nich pobytu, poddając ich pod kontrolę bractw, ludzi świeckich i prostych — ale gdy wrócił do Konstantynopola, żądał od metropolity Michała Rahozy 15,000 talarów czy nawet, jak inni utrzymują, 15,000 czerwonych złotych za udzieloną mu sakrę biskupią, i jako wynagrodzenie kosztów z okazyi jego sakry w Wilnie poniesionych.[1]) a nie otrzymawszy żądanych pieniędzy, zagroził metropolicie złożeniem z urzędu. Oburzyło to do żywego cały Episkopat i dało powód, że czterej biskupi: (Piński, Lwowski, Łucki i Chełmski), zjechawszy się w roku 1590 dnia 24 czerwca w Bełzie, zobowiązali się odstąpić od posłuszeństwa patryarchy Konstantynopolitańskiego. [2]) Uwiadamiając o tem króla prosili go, aby zechciał być głową duchowną Cerkwi. Zygmunt odpowiedział, jak przystało monarsze katol., że to nie jego rzecz, że nie jego, lecz papieża głową Kościoła swego uznać winni. W roku następnym na zjeździe w Brześciu już się zgodzili na żądanie króla, ale rzecz całą trzymali w sekrecie.

Oto rzeczywiste przyczyny Unii Brzeskiej, jak nam je źródła historyczne tego czasu ukazują, a które staraliśmy się bez uprzedzenia wiernie i zgodnie z prawdą przedstawić.

Oceniając zaś Unię Brzeską na podstawie tych przyczyn, nie tylko nie możemy jéj uważać za jeden z czarnych punktów historyi naszéj t. j. ani za wypływ niegodnych i podstępnych intryg Zakonu Jezuickiego, ani za brutalny akt przemocy rządu polskiego, lecz z jednéj strony za konieczne następstwo wewnętrznego rozstroju Cerkwi ruskiéj i w ogóle Kościoła Wschodniego, a z drugiéj za owoc uczciwéj, otwartéj i szlachetnéj pracy duchownéj i naukowéj Jezuitów, i dbałością o całość i bezpieczeństwo państwa podyktowanych uczciwych starań i zabiegów rządu polskiego. — Jakżeż nieskończenie wyżéj stoi w téj mierze ówczesny rząd polski od współczesnych rządów w innych krajach, że wspomnę tylko Danią, Szwecyą, zwłaszcza Anglią, gdzie więzieniem, mieczem, wygnaniem i pozbawieniem praw obywatelskich do zmiany religii zmuszano. — Jeżeli zaś Unia Brzeska nie przyniosła wszystkich spodziewanych pożytków, jeżeli się stała powodem nie małych dla rządu polskiego kłopotów; to winy tego nie w niéj, lecz zupełnie gdzieindziéj szukać należy — co przecież wyświecić, nie należało do niniejszego naszego zadania!

[1]) *L. c.*, karta 2' i 22.

[2]) Świadczy o tem Possewin w listach do papieża: „Senatus et rex imprimis, qui eorum (Ruthenorum) fidem suspectam habent, cupit eos catholicos fieri: etenim incolae ipsi in schismate Moschis adhaerentes, comperti sunt orationes publice facere pro victoria eorum contra Polonas.“ Turgeniew, *Monumenta Russiae historica*, III, 2.

[1]) *Akty Zapadnoj Rossji* IV, nr. 149 i *Antirrisis*, str. 82.

[2]) *Antirrisis*, str. 47.

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o jejunium naturale. Przystępujący do Stołu Pańskiego, czy świeccy czy duchowni, muszą być naczczo od północy tego dnia. W rubrykach mszalnych (Rubr. gen. Missae, de Defect. 9, n. 1). czytamy: Si quis non est jejunus post mediam noctem, etiam post sumptionem solius aquae vel alterius potus aut cibi, per modum etiam medicinae et in quantacunque parva quantitate non potest communicare nec celebrare.“ Jejunium naturale polega, wedle jednozgodnéj nauki teologów moralnych, na zupełnem powstrzymaniu się od wszystkiego, co per modum cibi aut potus bywa pożywano, i rozciąga się od północy dnia, w którym się przyjmuje Komunia św. Św. Alfons opisuje to krótko i trafnie: „Ut licite suscipiatur communio,

requiritur jejunium naturale, nempe, ut quis nihil sumserit cibi aut potus ex puncto mediae noctis“ (Homo Apost.) Nastręcza się tu kilka ważniejszych kwestyi, wymagających bliższego objaśnienia, którego nie znajdzie się w każdéj książce.

1. Co to jest punctum mediae noctis? Jest to pierwsze uderzenie dwunastéj godziny w nocy. Mówimy pierwsze a nie ostatnie, bo jak Alfons św. dowodzi, północ pojmować trzeba fizycznie a nie moralnie, i z uderzeniem pierwszem godziny 12 północ jest skończona. Zegary nasze bić poczynają, gdy wskazówka oznaczająca minuty, podaje skończoną 60tą minutę, tak że wszystkie uderzenia następne odbywają się już w nowéj po północy godzinie. Jeżeli zegar powoli bije, czasu pomiędzy pierwszem a ostatniem uderzeniem upływa często pół i więcéj minuty, tak że czas od ostatniego uderzenia 12 a pierwszego godziny pierwszéj już 60 minut nie wynosi.

2. Do którego zegara stósować się trzeba, jeśli jest kilka zegarów, różniących się pomiędzy sobą w oznaczeniu czasu? Czy do tego, który pierwszy bije, czy do tego, co ostatni uderza? Mówi o tem Alfons św.: „licere inter multa horologia dissonantia sequi ultimum quod signat mediam noctem, modo non constet de errore et modo hoc ultimum non sit tale ut plerumque erret, quia tunc praesumtio est, quod semper erret.“ Można zatem stósować się do najpóźniejszego zegara, jeżeli nań w ogóle spuścić się można i nie spóźnia się zwyczajnie. Zdanie to nauczyciela św. nie może obecnie odnosić się do zegarów prywatnych, lecz tylko do publicznych pewnéj miejscowości, bo najnowsza decyzya Kongregacyi św. Penitencyaryi z d. 18 czerwca 1873 r., usuwając wszelkie wątpliwości w praktyce, rozporządza, aby wierni co do jejunium naturale stósowali się do zegarów publicznych tych miejscowości, w których mieszkają, chociażby i niedokładnie czas podawały. Gdyby więc zegarek kieszonkowy bardzo dokładnie chodził, podczas gdy jedyny zegar wieżowy w pewnéj miejscowości nie tak dobrze idzie, to jednak do zegara wieżowego stósować się należy, gdyż podług niego i nabożeństwo się odprawia. Gdy zaś więcéj jest zegarów publicznych w pewnéj miejscowości, można, idąc za zdaniem św. Alfonsa, stósować się do najpóźniejszego, byle dobrze chodzącego zegara. Dekret wspomniany Kongregacyi św. Penitencyaryi tu dotąd się odnoszący brzmi: „Causa jejunii naturalis et ecclesiastici aliorumque Ecclesiae officiorum fideles sequi debent publica horologia in singulis locis, quamvis tempus verum non signent.“ (Acta s. Sed. vol. VII, p. 399.) Dnia 29 listopada 1882 odpowiedziała Penitencyarya św. na pytanie, czy przy jejunium naturale do tych zegarów, które średni czas (tempus medium) pokazują, stósować się można? — affirmative. Nie ma tedy nikt obowiązku stósować się tylko do jednego zegara, który rzeczywisty, dokładny czas (tempus verum) podaje, lecz tak przy jejunium naturale jak przy odmawianiu brewiarza można się stosować do zegarów podawających albo czas średni, albo rzeczywisty i dokładny. „Utrum, ubi horologia adhibentur, tempori medio accomodata, ipsis sit standum, tum pro onere divini officii solvendo, tum pro jejunio naturali servando; vel debeat quis, aut saltem possit uti tempore vero? S. Poenitentiaria huic dubio respondit: Fideles in jejunio naturali servando, et in officio divino recitando, sequi tempus medium posse non teneri. (Acta s. S. IX, 15 str 445.) Różnice te zdają się być drobnostkowe, lecz tak nie jest, bo jak Scavini dowodzi (Theol. mor. tr. 9 disp. 4), prawo co do jejunium naturale nie dopuszcza żadnéj parvitas ex parte temporis, prawo zaś samo zobowięzuje sub mortali, jak uczy św. Alfons (Theol. mor. l. 6, n. 277); jest to zatem zarówno, czy kto (jeśli świadomie i dobrowolnie to uczynił) po uderzeniu dwunastéj godziny w nocy, czy godzinę przed Komunią św. jejunium złamał.

3. Gdy rzecz jest wątpliwa, czy północ przeminęła i wątpliwości téj po rozważnym namyśle usunąć nie można, pozwala Alfons św. na przyjęcie Komunii św.; w obronie swéj sentencyi, którą probabilior nazywa, opiera się on nie tylko na wielu poważnych autorach, lecz szczególniéj na przeczącym charakterze prawa, który to charakter z różnych kościelnych decyzyi wywodzi. Kościół zakazuje bowiem Komunii św. tym, co nie są naczczo; lecz wątpliwem jest, czy jestem na czczo, a więc wątpliwem, czy mnie zakaz komunikowania dotyka, a przy zakazie wątpliwym libertas est in possessione: non est imponenda obligatio, nisi de ea certo constet, lub lex dubia (zakaz o którym wątpliwa, czy mnie dotyczy) non potest inducere certam obligationem. Przykłady: Ktoś w nocy się budzi i nie myśląc o zegarze, pije wodę; rano tedy nie wie, czy przed czy po północy pił, i chociaż myśli i rozważa, do pewności dojść nie może. Albo ktoś o pół do 12 według swego zegarka kieszonkowego spożywa coś, rano zaś widzi, że jego zegar stanął i jeszcze pół do 12 wskazuje: si inquirendo non possit resolvere dubium, celebrare vel communicare poterit, quia non constat de violato jejunio, proindeque nec constat, celebrationem missae (vel communionem) esse prohibitam.“ (Müller, Theol. mor. l. 3.) W takich razach wolno do Komunii św. przystąpić. Tak samo jak się osądza wątpliwości, odnoszące się do czasu, tak samo oceniać należy inne wątpliwości, dotyczące materyi i sposobu pożywania, np. czy w dzień Komunii w usta wziętą substancyą się połknęło rzeczywiście, albo czy połknięty przedmiot zaliczyć należy do materyi pożywczych itd.

4. Co do dalszéj kwestyi, aż do którego czasu jejunium naturale zachować należy, rozróżniać trzeba ściśle prawo kościelne od obowiązków, nakładanych przez cześć dla Najśw. Sakr. i dziękczynienie. Prawo kościelne nie rozciąga obowiązku jejunium naturale daléj, tylko do chwili przyjęcia Komunii św., tak że komunikujący bezpośrednio po przyjęciu albo nawet razem z Eucharystyą św. coś innego pożywać może. Tak w W. Piątek trzecia część odłamanéj Hostyi św. pożywa się razem z winem, tak też wedle przepisu *Pontificale* ordynandom natychmiast po Komunii, przyjętéj z rąk Biskupa, podaje kapłan wino (Pont. Rom. p. 1 de ord. presbyteri); z tego samego powodu wolno podawać chorym, którzy suchego nic połknąć nie mogą, Najśw. Hostyą z winem lub wodą. W niektórych okolicach istnieje zwyczaj podawania nupturyentom i pierwszy raz komunikującym wino natychmiast po Komunii św. Nie uważano też nigdy za fractio jejunii, gdy kapłan pozostałe w kielichu po sumtio Sanguinis partykuły Hostyi św. lub inne pozbierane z korporału razem z puryfikacyą kielicha spożył.

Oprócz tych i jeszcze innych przez Kościół dozwolonych przypadków, cześć dla Najśw. Sakr. nie pozwala na to, aby chleb anielski z innemi potrawami razem mięszano; ztąd należy tak długo się powstrzymać z pożywaniem pokarmu cielesnego, póki św. Species nie rozpuszczą się w żołądku, iżby obecność sakramentalna Chrystusa Pana ustała. Jak długiego czasu na to potrzeba, nie da się ściśle oznaczyć. Zależy to z jednéj strony od ilości spożytych postaci, a zwłaszcza wina, z drugiéj strony od większego lub mniejszego ciepła i siły trawienia w żołądku. Species panis w komunii świeckich prędzéj się trawi, aniżeli obydwie species w komunii kapłana, a chory żołądek trudniéj i dłużéj trawić musi aniżeli zdrowy. Zwykłe zdanie, którego w praktyce przestrzegać można, twierdzi, że jeśli człowiek jest zdrów, małą hostyą w 7 minutach, wielką cum specie vini w 15 minutach strawi. Dopóki więc św. postacie w żołądku się nie zepsują, albo jak Alfons św. mówi, cum adhuc in stomacho perseverent species consecratae, tak długo należy jejunium zachować po przyjęciu Komunii św., i to nie dla przykazania kościelnego, który nic pod tym względem nie przepisuje, lecz dla czci Najśw. Sakr. Zaniedbanie téj należnéj i naturalnéj czci Alfons św. i inni propter irreverentiam mianują grzechem powszednim (Theol. mor. lib. 6, n. 283).

5. Obowiązek dziękczynienia po Komunii św., zobowięzujący tak kapłanów jak świeckich, od którego mniejsze lub większe owoce tak bardzo zależą, należy tu także uwzględnić. Jak długo ma trwać to dziękczynienie, Kościół bliżéj nie oznaczył. W każdym jednak razie nie można tak czynić jak Judasz, o którym Pismo św. (Jan 13, 30) mówi: cum ergo accepisset ille buccellam, exivit continuo. Erat autem nox. Żałośnie brzmi

skarga św. Alfonsa na niektórych kapłanów z jego czasu: „Jakaż to boleść patrzeć, jak to niejeden kapłan, zaledwie Mszą św. skończył, natychmiast z kościoła wybiega, lub też natychmiast o niepotrzebnych rzeczach rozprawiać poczyna. A tylu znakomitych autorów uczy, że Komunia św., dopóki sakramentalne postacie trwają, tem obfitsze owoce duszy przynosi, im liczniejsze są akty, któremi się w tym czasie do przyjęcia łask Bożych usposabia. Nadto mówią oni jeszcze, że akty pobożne po Komunii św. daleko większą przed Bogiem mają wartość i zasługę, aniżeli te, które się budzą w innym czasie. Z kapłanami co, mając jeszcze Chrystusa w sercu, natychmiast na ul cę się wynoszą, trzeba zawsze tak czynić, jak to uczynił O. Avila, który widząc, że kapłan pewien natychmiast po Mszy św. kościół opuścił, dwom klerykom z palącemi się świecami towarzyszyć mu kazał, a gdy ich kapłan ten zapytał, co to ma znaczyć, odpowiedzieli mu: towarzyszymy Najśw. Sakr., który się jeszcze w twojem sercu znajduje." Ten sam nauczyciel św., który nam wzniosły pozostawił przykład nieograniczonéj czci dla Najśw. Sakr., usilne wyraża życzenie, aby dziękczynienie p ó ł g o d z i n y trwało. Immoretur igitur sacerdos piae cum Christo conversationi per notabile tempus si non per dimidiam horam, quod S. Alphonsus enixe suadet, saltem per quartam horae partem ut idem Sanctus monet (dopóki postacie św. trwają) (Müller theol. mor. 3 lib. o gratiarum actio). Spowiednicy swym penitentom kłaść powinni na serce ten obowiązek. Jest to szczególniejsze zjawisko i zdaje się jakoby szatan komunikujących chciał pozbawić owoców chleba anielskiego, patrzeć jak dorośli, co z wielką cierpliwością czekali na spowiedź, po otrzymaniu Komunii św. natychmiast z kościoła wybiegają. Kardynał Bona (de Missa tract. asc. c. 6, § 1) pisze bardzo pięknie: „Nec valent praetextus negotiorum vel studii, quibus se tepidi excusant. Quod enim gravius et utilius negotium, quam de animae salute cum Deo tractare? Vel quid possunt docere libri, quod non Deus praesens melius docet?"

O s p o s o b i e d z i ę k c z y n i e n i a mówi Müller w swéj teologii moralnéj (l. c.) znakomicie: Tota mente se erigat ad considerandum, qui tractaverit, quis venerit, et ad quem, ponderando majestatem Dei et vilitatem suam ut concipiat affectus admirationis et adorationis, gaudii et exultationis, laudis et gratiarum actionis. Sanctos et Angelos, sanctissimam Virginem Mariam, omnes invitet creaturas, ad Deum secum laudandum, adorandum, benedicendum, glorificandum. Pro defectibus in hoc sanctissimo opere forte admissis Deum humiliter deprecetur. Offerat Christo Domino semetipsum sine restrictione, actus charitatis, piaque proposita generose eliciens. Nec omittat gratias sibi magis necessarias a Deo cum omni fiducia petere, siquidem ut S. Theresia observat, post Communionem Jesus existit in anima tanquam in throno misericordiae ad gratias illi copiosissime elargiendas. Et quidquid devotio suggesserit, fiducialiter proferat.

Mimo to mogą zachodzić rozsądne przyczyny, które komunikujących zniewalać mogą do przyjęcia pokarmu natychmiast po Komunii św. Jako taką rationabilem causam przytacza Alfons św. wypadek, gdy zakonnik po Mszy św., wedle reguły na dany znak ma zasiadać wspólnie z innymi do stołu. To samo odnosi się do wszystkich żyjących w wspólności i w ogóle gdy jest tego potrzeba. Tak kapłan, wezwany natychmiast po Mszy św. do niebezpiecznie chorego, lub w znacznem oddaleniu mieszkającego, kupiec, który natychmiast wyjeżdżać musi, słaby, który długo naczczo być nie może, mogą pokarm przyjmować natychmiast po Komunii. W przyszłym numerze rozbierzemy dalszą kwestyą: przez co się łamie jejunium naturale.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru w pewnéj sprawie małżeńskiéj.

Herbipolen. Matrimonii. Adamus et Margarita die 16 Novembris 1879 matrimonium coram Ecclesia Catholica, servatâ Tridentini formâ Herbipoli contraxerunt. Reversi dein ad natale mariti oppidum, sequenti die matrimonium coram civili magistratu inierunt. Huius diei vespere inter horam decimam et undecimam Margarita tali furenti insania correpta est, ut ad domum parochialem currens exclamaverit: *Ego Virgo pura et immaculata sum et maneho, Dominus Adamus est Diabolus.* Deinde magno clamore aufugiens crucem lapideam valde altam, iuxta Ecclesiam, conscendit, Christum Crucifixum amplexura. Complurium virorum operâ de cruce infelix mulier amota, domum suam reducta fuit, et altera die hospitali Iuliano civitatis W. curanda tradita. Verum cum ex medicorum consilio insanabili morbo laborare iudicatum esset, in domo delirantium in Werneck recepta, absque ulla sanationis spe adhuc detinetur.

Hac gravi calamitate vir perculsus supremum civile tribunal adivit, sui matrimonii nullitatem expostulans ex defectu consensus ex parte mulieris, et die 17 Iunii 1881 voti compos factus fuit. Civili hac sententia obtenta, Adamus supplici S. C. Congregationi oblato libello die 10 Augusti eiusdem anni, enixas porrexit preces ut praedictum matrimonium quatenus nullum declarare non placuerit, tamen utpote ratum et non consummatum dispensatione Apostolica solveretur.

De mandato S. Congregationis processus in Herbipolensi curia instructus fuit tum super nullitate, tum super non sequuta consummatione. Primo enim quoad nullitatem duo Medici, Rienecker Universitatis professor et director domus delirantium, et Deissenberger ex officio rei sanitariae praepositus declararunt morbum, quo Margarita laborabat, esse veram insaniam. Hanc vero insaniam solere praecedere per aliquot dies statum melancholiae, quem vocant periodum incubationis. Quapropter uterque medicus suo testimonio asseruit, Margaritam die nuptiarum fuisse suae mentis impotem, ac libero et imperturbato usu rationis et voluntatis destitutam.

Testes vero ad tribunal acciti Catharina Reiter, et Barbara Schöller deposuerunt se ante nuptiarum diem sponsam tristem, anxiam, et valde stupidam vidisse. Barbara Neidel vero asseruit quod Margarita postquam narraverit eidem morbum et mortem parentum, fleverit per aliquot minuta, deinde desistens a fletu de aliis loquuta fuerit. Deposuit insuper Parochus, Margaritam tempore Missae nuptialis sponsum interrogasse an et ipse vidisset lumen splendidum et duos Angelos coram se stantes.

Contra sed vero aliter deposuerunt alii testes. Parochus sponsae testatur se in Margarita nihil quod admiratione excitaret advertisse, licet saepius cum ea conversaretur. Insuper Andreas Kraus, Barbara Troll et Georgius Troll Margaritam semper sanae mentis, industriae deditam et nunquam perturbatam cognovisse edixerunt.

Quoad probationem inconsummationis vero, licet omissa fuerit mulieris inspectio, vir tamen sub iureiurandi fide testatus est, se neque ante neque post nuptias cum Margarita copulam carnalem habuisse. Ipsius autem veracitatis plures alii testes fidem faciunt; insuper cognati sponsorum deposuerunt sponsos in eodem cubiculo per noctem nunquam fuisse.

Omnibus igitur perpensis Consistorium episcopale decrevit: 1) Matrimonium inter Adamum et Margaritam propter defectum consensus requisiti ex parte sponsae uti invalidum, sin minus ut dubium habendum esse. 2) Matrimonium ut non consummatum censendum esse. 3) Acta Sedi Apostolicae esse proponenda ad hunc finem ut matrimonium declaretur invalidum; sin minus ut dispensatio super matrimonium ratum sed non consummatum obtineatur. Cui sententiae etiam matrimonii defensor acquiescere putavit.

Reverendissimus Episcopus Herbipolensis acta ad S. C. C. transmittere curavit, et sententiae sui Consistorii adhaerens pro dispensatione obtinenda preces geminavit sequentibus de causis: ait enim 1) adesse periculum perversionis in viro ut vel ad civiles tantum nuptias transiliat, vel a fide deficiens acatholicam ducat. 2) Sponsum ipsum gratia dignum esse, utpote probum et catholicum, eique uxoris adiutorium in rebus suis domesticis valde

necessarium. 3) Denique nullam affulgere spem sanationis mulieris ex medicorum consilio.

Quapropter causa proposita fuit EE. PP. in comitiis generalibus diei 7 julii 1883 sub dubiis.

DUBIA

I. *An constet de nullitate matrimonii in casu.*

Et quatenus negative

II. *An sit consulendum SSmo pro dispensatione a matrimonio rato et non consummato in casu.*

Resolutio. Sacra C. C. re disceptata, sub die 7 julii 1883 censuit respondere:

Ad I. praevia sanatione actorum affirmative.
Ad II. Provisum in primo.

Redaktorowie Acta S. Sedis wywodzą z tego wnioski następujące, w których główne argumenta konsultora i obrońcy św. związku znajdują uwzględnienie:

I. Ex dd. in dubio num perturbatio privarit contrahentem requisita deliberatione, standum esse pro valore actus; quia certum est matrimonium fuisse initum et dubitatur tantum an contractum fuerit cum sufficienti usu rationis, qui tamen praesumitur.

II. Ideo, quando non constat eum de quo agitur, furore antea correptum fuisse, praesumi non posse furiosum, sed sanae mentis habendum esse, quia natura homines producit sanae mentis, et ipsi naturae adversaretur qui contrarium diceret, et sic dicenti adversaretur praesumptio, quae ab ipsa natura descendit.

III. Quamobrem ad iudicium ferendum super validitate contractus matrimonialis, primo inquirendam esse naturam, gradum, gravitatem, et formam infirmitatis mentis; ut intelligi possit an subiectus seu patiens eo pervenerit, ut libertatem amiserit moralem ad agnoscendam matrimonialis contractus entitatem.

IV. Quamvis amentes quicumque lucida intervalla habeant quamplurima, eadem tamen non habere, experientia constat, in rebus illis per quas amentia fatigantur; et in quibus agere humano modo, et sine ullo influxu perturbatae imaginationis non valent.

V. Plenam mentis sanitatem plenamque voluntatis deliberationem immediate ante matrimonium non habuisse Margaritam in themate visum esse Emis Iudicibus; ita ut actus matrimonialis entitatem plene illa non agnoverit, cum nuptias inivit, quarum nullitas declaratur in praesenti iudicio.

VI. Etenim matrimonium ineundum, et desiderium servandae virginitatis causam fuisse videri occasionalem vel moralem insaniae miserae uxoris: ceu innuere videntur eius vultus immutatio, oculorum offuscatio, et ploratus quum ipsi actus explerentur, quibus ad matrimonium contrahendum accedebatur.

Wiadomości literackie.

Korespondencya warszawska zamieszczona w krakowskim w poszycie sierpniowym *Przeglądu powszechnego*, przez OO. Jezuitów wydawanego, wspomina, że uczony współredaktor encyklopedyi kościelnej i najznakomitszy u nas pracownik na polu bibliografii kościelnej, ks. Knapiński, który niedawno wydał książkę gruntownie opracowaną: *Kto jest autorem dzieła o naśladowaniu Chrystusa P.*, przygotowuje do druku obszerną monografią Norbertanów w Polsce. — Inny kapłan polski, ks. W. Witkowski, autor świeżo wyszłej parafrazy Tomasza a Kempis dla użytku alumnów seminaryum, drukuje *historyą nabożeństwa do Serca Jezusowego*, owoc długoletnich studyów.

Tenże korespondent mówi o niebezpieczeństwie grożącem ludowi polskiemu ze strony propagandy protestanckiej. W Warszawie towarzystwo biblijne utrzymuje sklep, pełen tanich wydawnictw protestanckich; prócz biblii propagatorowie rozrzucają między ludem tanie książeczki, pozornie wyglądające na dziełka pobożne katolickie, a w gruncie prowadzące polemikę przeciw głównym dogmatom katolickim i dowodzące doskonałości protestantyzmu. Przekonani jesteśmy, że gorliwe duchowieństwo ziem polskich propagandę tego rodzaju będzie umiało powściągnąć.

Nakładem Kirchheima w Moguncyi wyszło niedawno dziełko pod tyt.: „**Die Ascese, die wahre und die falsche.** Mit besonderer Rücksicht auf die alten und neuen Orden, beleuchtet von P. Hieronymus von Seedorf“ 8⁰ M. 2,40. Jest to książka przeznaczona specyalnie dla duchownych, a zwłaszcza dla tych, co rekolekcye udzielają, dla dyrektorów zakładów duchownych i zakonów; w ogóle dla wszystkich, co życiem duchownem i religijnem innych kierują. O. Pesch S. J. obszernie o tem dziełku w „Stimmen aus Maria Laach“ się rozpisuje, nie szczędząc mu wielkich pochwał. Z recenzyi tej wyjmujemy ustęp następujący: „Książeczka ta przedstawia nam prawdziwą ascezę katolicką... Autor nie chciał jednak pisać obrony katol. ascezy; nie ma tutaj ściśle naukowego przedstawienia ascezy, ani też dokładnego opisu, co się dzieje w wewnętrznem życiu pojedyńczych osób, lub w Kongregacyi zakonnéj; również nie chciał autor dać książki budującéj. Książeczka ma głównie na celu ostrzeżenie dla tych, co kierują duszami innych, przed wszelkiemi obłędami i nadużyciami, jakie słabość i ułomność ludzka wnosi do życia ascetycznego i cel ten osiągnęła w taki sposób, że jak najgoręcéj polecić ją możemy.“

Jungmanna znakomitego dzieła *Dissertationes selectae in historiam ecclesiasticam* wyszedł obecnie tom IV, zawierający następujące rozprawy: De Romanis pontificibus saeculi decimi; de controversiis aliquot ac de indole imperii saeculo decimo; de statu Ecclesiae medio saeculo undecimo; de s. Gregorio VII Romano Pontifice; de continuatione ac fine controversiae quoad investituras. Jest to więc głównie historya Papieży krytycznie opracowana z ciemnego wieku X i XI, historya Grzegorza VII, jego reform i walk.

Jeden z znakomitszych posłów katolickich na sejm pruski, prawnik Jul. Bachem z Kolonii wydał bardzo ciekawą książkę pod tyt.: **Preussen und die katholische Kirche** (104 str. 1,50 M. u Bachem w Kolonii). Krótko a zwięźle przedstawia tu autor obraz zupełny tradycyjnéj pruskiéj polityki kościelnéj od tak zw. reformacyi aż do chwili obecnéj. Pogląd ten ogólny na całą politykę kościelną prusko-protestancką, jakiego dotychczas nikt nie dał, wykazuje że państwo pruskie nigdy katolickiemu Kościołowi przychylne nie było, owszem gdzie tylko można wszędzie mu się sprzeciwiało, i swobodę jego i prawa ścieśniało. „Studyum to przeszłości, mówi autor, utwierdzi tylko katolików w tem przekonaniu, że wiele wytrwałości i cierpliwości będzie potrzeba, aby katol. Kościołowi w Prusach dopomódz do odzyskania boskiego i historycznego prawa; że katolicy, chociażby obecne zamieszki miały się niezadługo skończyć, wciąż na straży stać powinni i bronić wolności Kościoła przeciw państwowemu mieszaniu się.“ Upór, z jakim się trzymają Prusy prawodawstwa niezgodnego z istotą i zasadami Kościoła katol., wtedy tylko zrozumieć można, gdy się zna starodawną tradycyą pruskiéj polityki kościelnéj. Wartość téj broszury w chwili obecnéj tym większa, że przeciwnicy nasi podnoszą okrzyki tryumfalne, iż Biskupi walką znużeni wycofują wojowników z linii bojowéj, a wielka część katolików patrzy na to co się dzieje, w świetle różowem.

W Rzymie w drukarni Propagandy wyszło praktyczne dla duchownych dzieło: **De dispensationibus matrimonialibus juxta sacrorum Urbis resolutiones;** auctore Zephyrino Zitelli, theol. et utr. jur. dr., S. Cong. Christiano nomini propagando officiali pro negotis ritus occidentalis etc. (cena 2,50 fr.) Książka ta przedstawia trudną sprawę dyspens małżeńskich w świetle rezolucyi i dekretow najnowszych Kongregacyi rzymskich

i wyjaśnia wiele niepewnych i ciemnych punktów. Będzie ona wielce przydatną nie tylko dla duchownych, lecz i dla kuryi biskupich, które przy jej pomocy z łatwością rozstrzygać mogą wszelkie nastręczające się wątpliwości co do ważności i rozległości dyspens od Stolicy św. uproszonych.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Ks. Biskup krakowski, podając do wiadomości swych dyecezan encyklikę pap. o masonach, poprzedza ją listem pasterskim, objaśniającym tę encyklikę w zastosowaniu do naszych polskich stosunków. Ciekawy i pouczający jest tak pod względem historycznym, jak i dla praktycznych konkluzyi ustęp o masoneryi w Polsce. — Ks. metropolita Gintowt wydał do podwładnego duchowieństwa okólnik, objaśniający je o obowiązkach jego w interesach do władz administracyjnych i kościelnych. Ks. metropolita przypomina najprzód, że „w sprawach wiary i służby kościelnej duchowieństwo ma prawnie ustanowioną władzę dyecezalną, której w sprawach tego rodzaju powinna podlegać i wszystkie jej rozporządzenia bezwarunkowo wykonywać.“ Ks. metropolita powołuje się na słowa Pawła św. i na ustawy państwa, w których powiedziano wyraźnie (§ 44, cz I tom XI Swod zak.) że „zarząd sprawami kościelnemi w każdej dyecezyi należy wyłącznie do Biskupa.“ W razie żądań tego rodzaju ze strony miejscowych organów administracyjnych, proboszczowie i dziekani powinni odnosić się przedewszystkiem do ks. metropolity i jego rozporządzeń oczekiwać pod groźbą suspensy. — Tomasz Franciszek Bratranek, członek Zgromadzenia ks. ks. Augustynianów, dr. filozofii, radzca rządowy, emeryt. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i były rektor tegoż, kawaler orderu żelaznej korony i cesarza Franciszka Józefa, posiadacz złotego medalu sasko-wejmarskiego, radzca konsystoryalny krakowski, członek korespondent wielu uczonych towarzystw, urodzony 3 listopada 1815 roku w Jedownitz, umarł dnia 2 b. m. o godzinie $1^1/_2$ po poł. w Altbrünn na Morawie, po krótkiej chorobie ataku apoplektycznego, jaki go był dotknął przy ołtarzu.

RZYM. Obecnie *Moniteur de Rome* potwierdza, że na konsystorzu pap., mającym się odbyć we wrześniu Papież zamianuje Kardynałami: Mgra Gori, sekretarza św. Kongregacyi konsystorskiej, Mgra Laurenzi, asesora św. Offic., Mgra Masotti, sekretarza św. Kongr. Biskupów i Zakonników, i Mgra Verga, sekretarza św. Kongregacyi Soboru. Nadto kilku Arcybiskupów włoskich, pomiędzy nimi Arcybiskup z Palermo Mgr. Celesia, Arcybiskup wiedeński ks. Ganglbauer i Arcybiskup w Sewilli ks. Gonzalez y Dias Tunon mają otrzymać kardynalską purpurę. Domyślają się także, jak korespondent *Germanii* donosi, że opat Benedykt. Tosti, wicearchiwar. Stolicy św. będzie także kardynałem. Ważne urzędy w Kuryi, jakie zawakują po wyniesieniu wspomnionych powyżej dostojników kościelnych, mają być w ten sposób rozdzielone: Mgr. Pallotti, obecnie sekretarz Kongregacyi dla nadzw. spraw kościelnych ma zostać asesorem Kongregacyi św. Inkwizycyi, prałat Capri, obecnie subdataryusz będzie sekretarzem Kongreg. konsystorskiej, Arcybiskup tyt. Santori, obecnie audytor J. Św, sekretarzem Kongregacyi Biskupów i Zakonników, a Arcyb. tytul. Simoneschi, obecnie kanonista apostolskiej Penitencyaryi, sekretarzem Kongreg. Soboru. Andytorem J. Św. ma zostać obecny szambelan papiezki prałat Boccali, który już w Perugii był sekretarzem Papieża. Nominacya Arcyb. Rotelli, delegata apost. w Konstantynopolu, na nuncyusza w Brukseli jest postanowioną, do Konstantynopola na jego miejsce pójdzie Arcyb. tyt. Schiaffino. Prałat Laurenzi, o którym powyżej mowa, był wikaryuszem jeneralnym Papieża, gdy tenże był Arcybiskupem w Perugii. — Dnia 2 b. m. jako w święto Portiunkuli odprawił Papież mszą św. w kaplicy Paulińskiej i rozdzielał Komunią św. osobom świeckim, należącym do dworu pap. i ich rodzinom. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianowani zostali konsultorami św. Kongregacyi Soboru: Mgr. Ksawery Catini, rektor seminar. pap. rzymskiego, ks. Dominik Svampa, O. Filip Giustini, ks. Feliks Cavagnis i O. Emanuel Marya Martinez prokuratoor Augustynianów bosych hiszpańskich i indyjskich. — Papież mianował O. Calassare Minorytę Biskupem tytularnym i wikar. apost. w Hu-pè wschodniem, O. Benjamina Jeremiasza także Minorytę koadjutorem z prawem następstwa wikar. apost. w Chan-Tong. — Ks Satolli profesor dogmatyki w Propagandzie zamianowany został rektorem Kolegium grecko-ruskiego w miejsce Mgra Torroni, który zrzekł się tego urzędu. Ks. Lorenzelli, prof. filozofii w Propagandzie powołany został na katedrę dogmatyki w seminaryum rzymskiem i na posadę rektora nowego Kolegium czeskiego, które otwarte będzie w Rzymie w listopadzie przyszłym. — Pod nazwą: *jeneralne dispensatorium jałmużnictwa apostolskiego*, istnieje w Rzymie przez Piusa IX przed laty 15 założona dobroczynna instytucya, która ubogim chorym dostarcza za darmo lekarstwa i lekarzy. Lud nazywa tę instytucyą Zoccoletto. Kieruje nią jałmużnik papiezki Mgr. Sanminiatelli. Podług sprawozdania wręczonego w ostatnich dniach Papieżowi, przez te kilkanaście lat od założenia dispensatorium liczba pielęgnowanych chorych wynosi 13,864, a konsultacyi itd. 123,897. Ojciec św. wielce był zadowolony z takiego rezultatu, dziękował i chwalił zabiegliwość i troskliwość swego jałmużnika, poświęcenie lekarzy i Sióstr Miłosierdzia pielęgnujących chorych.

Niemcy. Dnia 6 b. m. zjechali się znowu po wielu latach Biskupi państwa pruskiego do Fuldy na naradę. Osobiście zjechali Biskupi: warmiński monasterski, trewirski, hildesheimski i osnabrycki. Książę Biskup wrocławski, Biskupi chełmiński, paderbornski i limburski przysłali delegatów. Biskupa chełmińskiego zastępował ks. kanonik Redner, ks. Biskupa wrocławskiego ks. kan. dr. Franz, ks. dr. Schulte padernbornskiego i ks. dr. Höhler limburskiego. Narady trwały dwa dni i odbywały się w pałacu biskupim z rana od 9 do południa i od 3 do 7 wieczorem. Dnia 8 b. m. rano odbyło się nabożeństwo solenne z Te Deum na podziękowanie P. Bogu. Co było przedmiotem obrad, dotychczas nie wiadomo. Dzienniki katolickie spodziewają się z tych narad wielkiego błogosławieństwa dla Kościoła. — W Dreźnie obchodził uroczyście dnia 5 b. m. 50 letni jubileusz kapłaństwa Biskup Dr. Fr. Bernert, apostolski wikaryusz dla królestwa saskiego. Z okazyi tej uroczystości otrzymał jubilat wysokie ordery od króla saskiego i cesarza austryackiego.

Szkocya. W Aberdeen otwarty został dnia 9 z. m. przez Biskupa Mac Donald pierwszy od zaprowadzenia protestantyzmu synod dyecezalny.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.